



318

Z BRZESKICH

DOŚWIADCZEŃ WYCHOWAWCZYCH

D. 2638

PRACA ZBIOROWA



Red. KAZIMIERZ MISSONA.



262266

ROCZNIK III.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku

FUW0131919

D. 26 / 82 / 324

TREŚĆ

KAZIMIERZ MISSONA:

Uczennice w gimnazjum koedukacyjnym.

CZESŁAW NOWICKI:

Nauka wychowania w kl. I.

FRANCISZEK KULISIEWICZ:

Spostrzeżenia i uwagi w sprawie nauki higieny.

KAZIMIERZ MISSONA:

Libanotis file.

BRZESKO 1919.

Skład w Książnicy Polskiej Tow. Nauczycieli szkół wyższych we Lwowie.

.o. .o. .o. Czoionkami Drukarni Ch. Krautera w Brzesku. .o. .o. .o.

318

D/48/02

Kazimierz Missona

Uczennice w gimnazjum koedukacyjnym.

Sprawa, czy mamy tworzyć wzgl. utrzymywać zakłady współwychowawcze, zajmuje mnie od kilku lat, odkąd kieruję takimże gimnazjum.* Poruszono ją na trójdzielnicowym Zjeździe nauczycielstwa w kwietniu 1919. lecz nie została załatwiona stanowczo. I nie zostanie rychło: z powodu braku spostrzeżeń w tej dziedzinie i trudności, z jakimi uzyskanie ich jest połączone. Przysznać się bowiem musimy, że chociaż uczymy w zakładzie mieszanym, znamy uczennice mało, o ile nie zajmujemy się osobliwie ich badaniem; one zaś kryją się umiejętnie ze swoim życiem przed nauczycielami, co stwierdziłem, dawszy im dotychczas szereg zapytańników (kwestyonyaryuszy) do wypełnienia.

W rozprawce niniejszej podzielę się z czytelnikami naszymi doświadczeniami, opierającemi się na własnych spostrzeżeniach i odpowiedziach, danych na dwa zapytańniki, skierowane do starszych uczennic, kl. IV-VII. Oprócz tego odpowiadali uczniowie kl. IV-VII: na prawie takie same pytania, podając swoje spostrzeżenia o uczenicach. Pierwszy zapytańnik do uczennic miał nam wykazać, w jakim kierunku idą zdolności uczennic, jak uczą się w domu i szkole, i dlaczego zaznaczał się opad w nauce w pewnych czasach. Drugi dotyczy życia uczennic w szkole mieszanej i ich stosunku do uczniów. Zapytańnik uczniowski uzupełnia oba poprzednie.

Uczennice i uczniowie odpowiadali osobno, swobodnie, nie podając nazwisk; jedne pod nadzorem nauczycielki, drudzy nauczycieli. Liczba uczennic 24, uczniów 37.

1. *Które przedmioty interesują cię najbardziej?* Odpowiedzi nie zadawała z powodu przeładowania rozkładu nauki mnóstwem przedmiotów. Uczennice podają za wiele przedmiotów, z czego wynika, że rozpraszają się w nauce szkolnej i upodobaniach, zamiast skupiać się, co jest potrzebne dziewczętom szczególnie. Najczęściej powtarzają się historia, polskie, religia, higiena, rysunki; realizm, praktyczność i uczuciowość prawie w równej mie-

* por: Z brzeskich doświadczeń wychowawczych rocznik I. 1917, i II. 1918.

rze. Matematykę rzadko spotkać: nie mają do niej znaczniejszego pociągu.

Jako ulubioną lekturę wymieniają najczęściej Słowackiego, Mickiewicza, Sienkiewicza i Rodziewiczównę; naukowe książki tylko 3.

2. *Jak długo uczysz się?* Uczą się przeciętnie 3 godziny. Obowiązkowość znaczna; szczególnie gdy przypada zdawka „partyjek“ uczą się do późnej nocy. Przyznają się także: czasem nie uczę się; a inna znowu: czasem przyjdzie na mnie taki dzień, że nie chce mi się uczyć; nie wiem dlaczego. Że zaś taki czas musi przyjść, ponieważ młodzież pracuje cały tydzień bez wytchnienia, powinni nauczyciele zwalniać napięcie naukowe w ciągu tygodnia, co wyjdzie nauce tylko na korzyść.

3. *Co przeszkadza ci w nauce? Może zajęcie pozaszkolne?* Zajmowaliśmy czas wolny młodzieży niejednokrotnie śpiewem, muzyką i próbami; chcieliśmy więc dowiedzieć się, czy to nie odbijało się na możliwości przygotowania się na lekcję. Dziewczęta oświadczają wprost: Lubię próby. Nie przeszkadzają mi wcale w nauce. Cieszę się, że możemy coś zrobić same. (Gorsi pod tym względem są chłopcy, którzy chcieliby tę okoliczność wyzyskać dla próżnowania, lub też ustępstw w nauce.)

4. *Może nie pozwalają ci koleżanki uważać w szkole?* Przeszkadzają trochę Widać rzeczywiście w szkole u uczennic mniejsze skupienie uwagi niż u uczniów, a znaczniejszą rozprószliwość. Myśli często gdzie indziej, ustawicznie jakieś szept, interesiki, chichocik, porozumiewawcze spojrzenia. Córy Ewy! Raz przyłapuję liścik: „Dlaczego Hildzia taka smutna?“ Myślałem, że od kolegi. Nie, od czulej koleżanki. Do ciężkości atmosfery klasowej po pogromie dwójkowym dostarczają głównego elementu uczennice w formie płaczu, skargi z powodu swojej krzywdy, lub też ubolewania nad dotkniętą koleżanką i pocieszania jej. W czasie pogody klasowej znaczne rozgadanie się i rozbawienie. Wogóle dziewczęta są swobodniejsze podczas nauki szkolnej, niż uczniowie, i trzeba panować nad nimi, nie chcąc dopuścić do powtarzającego się wciąż rozpraszania uwagi. Bezsprzecznie jednak są grzeczniejsze i posłuszniejsze, niż chłopcy, i dają się nakierować do uwagi łatwo.

Najwięcej spostrzeżeń można zebrać na nauce rysunków, gdy młodzież jest swobodna. Profesor rysownik dzielił się niemi z nami na konferencyach.

5. *Kto z was ma większe zdolności, chłopcy czy dziewczęta?*

Chłopcy potrafią więcej myśleć od nas, my uczymy się prawie mechanicznie: kując. Ale my uczymy się więcej od nich. To większość odpowiedzi — Skutkiem mechanicznej nauki, uczenica opuściwszy kilka lekcji, nadrabia braki z trudem. Winną jest znowu za duża ilość przedmiotów nauki, która nie pozwala im na zgłębienie przedmiotów, które się im podobają. Zło tkwi już jednak korzeniami w mechanicznej, nie rozwijającej nauce w szkole ludowej, która posługuje się głównie metodą pamięciową, jako wymagającą najmniejszego wysiłku, a wydającą błyskotliwe, jednodniowe wyniki. Ażeby módz stwierdzić, czy uczenice mogą się uczyć rozumowo, trzeba by urządzić dla nich osobny kurs rozwijający, już w kl. I, i pokazać im, jak należy uczyć się. Podobnie należałoby postąpić w klasach, w których widzi się mechaniczną naukę, czy to uczniów czy uczenic. Byłby to rodzaj korepetycji rozwijających. Tu możnaby wyrobić samodzielność, zgnębioną dotychczas tak dalece, że np. uczenice, otrzymawszy temat zadania szkolnego, robią bezradne miny, i oglądają się przede wszystkim naokoło, czy nie przybędzie jaka pomoc.

Mówiąc o nauce, uczenice wymieniają tylko pamięć: Pamięć moja nie zawsze jednaka, czasem zaczynam coś czytać, a nic z tego nie wiem; czasem prostego zdania nie potrafię powtórzyć. Jak widzimy, władza pamięci przemęcza się i nie wydaje wyników. Z biegiem czasu pozostają tylko szczegóły w umyśle, dlatego też uczniowie twierdzą, że uczenice „*umieją tylko ostatnią lekcję.*“

Mamy jednak także uczenice, które oświadczają, że posiadają większe zdolności niż uczniowie. Jestem bystrzejszą. Umieję więcej od uczniów. — Są to rzeczywiście dobre uczenice, rozwinięte i myślące. Niektóre, jako prywatystki, były średniemi, a obecnie, korzystając z regularnej nauki szkolnej, wybiły się niepoślednio.

Uczniowie potwierdzają, że uczenice uczą się więcej i chętniej, ale mniej umieją niż uczniowie: Wykuwają na pamięć całe ustępy, nie rozumiejąc ich wcale. My uczymy się rozumnie; lepiej jest uczyć się, gdy rozumie się jakąś rzecz. One uczą się dla klasy i świadectwa. To też uczniowie lekceważą sobie postęp celujący u wielu uczenic, mówiąc: Mało uczenic odznacza się w nauce, choć zbierają postęp celujący. Nie rozumiejąc, że nauczyciele odznaczają postępem celującym także stałą pilność, zarzu-

cają, że uczennice mają w szkole u profesorów „fory”.

6. *Czy bywasz chora często?* Przy tem pytaniu chodziło nam o zbadanie, jak uczennica przechodzi chorobę peryodyczną, i czy może się uczyć, pozostawszy w domu. Odpowiedzi skąpe, podają, że nie można się uczyć z powodu osłabienia lub bólu głowy. Usprawiedliwialiśmy godziny, opuszczone przez uczennice skutkiem okresowej choroby, lecz wymagaliśmy uzupełnienia zaniedbanych lekcji, co jednak powoduje w odpowiedziach skargi uczennic, że nauczyciele, mimo wszelkich chorób, nie uwzględniają nam lekcji. Inne dolegliwości, którym uczennice podlegały, były najczęściej: ból głowy, zębów, katar, zaziębienia. Uczennice opuszczały naukę częściej niż uczniowie, lecz za wiedzą rodziców. Uczniowie wytykają to opuszczanie i krzywdzą sobie, że uczennicom usprawiedliwia się godziny łatwiej niż uczniom, i że mają i tu taj „fory”.

7. *Jakie lubisz rozrywki?* Wycieczki, spacer, tańce, ślizgawkę, saneczkowanie, swobodę, świeże powietrze, las. Kilka grę na fortepianie, próby i przedstawienia. Okresowy szal tańca wystąpił u wszystkich, które nauczyły się tańczyć na kursie urządzonym w zakładzie.

Uczniowie oświadczają: Upodobania uczennic nie zmieniły się: Mają zamiłowanie do kwiatów, zwierząt (koty, kozy) muzyki, tańca, a największe do strojenia się.

Zamiłowanie uczennic, przeważnie zupełnie godziwe, powinna szkoła wyzyskać w kierunku wychowawczym. My wyzyskaliśmy upodobanie do kwiatów, polecając im przystrajać nimi klasę, chęć do śpiewu i przedstawień, i urządziliśmy kurs tańców, czem rozwinięliśmy je pod względem towarzyskim, a zyskaliśmy wdzięczność ich i rodziców.

8. *Jakie masz osobliwe upodobania?* Upodobania są praktyczne: praca w ogrodzie najwięcej, potem gospodarstwo (lecz nie mam czasu na to; szkoda!). W tym kierunku powinno iść wychowanie dziewcząt, tam prze ich praktyczny zmysł, i pewne przyzwyczajenia, przyniesione z domu, czem różnią się od chłopców. Zajmowaliśmy uczennice pracą w ogrodzie szkolnym, robotami kobiecemi, a myśleliśmy o kursie gospodarstwa domowego. Podobnie zajmujemy uczniów.

Pragnienie samodzielnego stanowiska zaznacza kilka, celów naukowych nie stawia sobie żadna.

Kilka starszych uczennic gotowało się na obronę Lwowa, jako

legionistki, ale wytłumaczono mi to, i postanowiłam uczyć się, aby zdobyć stanowisko — aby być pożyteczną narodowi.

Uczenice żydówki pragną zasłużyć się dla narodu żydowskiego — pracować na roli — iść do Palestyny i działać tam

II ZAPYTAJNIK.

1. *Jakie zmiany duchowe zauważyłaś u siebie od poprzedniego roku?* W ubiegłym roku zapatrywałam się na życie lekko, obecnie, im wyżej postępuje się w nauce a dalej w życiu, napotyka się na rozmaite trudności, tak że można nabrać wiele doświadczenia, szczególnie wśród obecnych, tak ciężkich czasów. To ogólne zdanie. Także uczniowie stwierdzają, że uczenice stały się poważniejsze, dumniejsze, ambitne — „Nie wolno jej nic powiedzieć, bo się zaraz obraża. Stały się dziwne. Każda chciałaby, ażeby ją wielbić i chodzić przed nią na kolanach. Zarozumiałość, nie wiedzieć z czego.“ Jest to szereg odpowiedzi, świadczący, że płci zaczynają się wyodrębniać i nierozumieć (kl. V. i VI.). Uczniowie szumią lub zaczynają dopiero, uczenice prawie wyszumiały i czując już pewną kobiecość w sobie, nabierają dumy panińskiej świadczącej o pewnem „ja“.

Duma ta jako ambicja, cenieńie własnej wartości i podnieśta do nauki jest dobrą, o ile nie występuje przesadnie, jako przywara. I tak bywa także: Jeżeli uczeń jest słabszy, nie patrzą na niego, skarżą się słabeusze. Patrzą z góry na uczniów ze wsi: „e to z prowincyi! powie i machnie pogardliwie ręką.“ Jeżeli mówi, to z synem doktora lub dyrektora, bo on ubrany ładniej, a z wsiakami mówi z ironią.

Jak widzimy z dumą panińską łączy się także pretensjonalność, co zresztą jest ogólną wadą kobiety — wyrobili ją jednak w niej mężczyźni, dając jej ten pozór wartości, zamiast należnego jej człowieczeństwa.

2. *Jakie zmiany zauważyłaś u kolegów?* Koledzy spoważniali i nie robią głupich żartów. Są wobec nas z godnością i uszanowaniem, jak powinni. Nawet w niższych klasach „*stali się o wiele grzeczniejsi*“. Czasem tylko padają wyrazy, nie nadające się do dobrego towarzystwa.

Uczenice obserwują niezłe, n. p.: Koledzy (niektórzy) zrobili się jacyś dziwni, możliwe że działa na nich wojsko i wstępowanie do legionów. Słuszne spostrzeżenie z psychiki ucznia w czasie wojny. Że stan ten powstał nie bez wpływu uczenic, wiemy

także, gdyż uczennice zachęcały uczniów do wojska, i brały od nich słowo honoru, że pójdą. Wspominają, że uczniowie wojskowi umieli dotrzymać słowa honoru.

3. *Czy wy przechodzicie także cielące, lata i jak objawiało się to u ciebie, a jak u koleżanek?* Pytanie było za odważne, przeto wiele uczennic obraziło się i nie odpowiedziało nic; zrozumiały jednak, o co chodziło, oświadczając, że to niedyskretne pytanie. Młodsze odpowiadają, że nie zastanawiały się nad tem, czy przechodziły ten wiek głupoty — Mnie chodziło o wyłobycie od uczennic, jak przechodzą okres dojrzewania, burzenia się natury i przeobrażania, bo ta kwestya jest dotychczas otwarta. Nasze spostrzeżenia są: Uczennice podlegają chorobie okresowej, zwykle w III. lub IV. klasie. Brunetki i żydówki wcześniej niż blondynki. Zmiany duchowe, wywołane u nich w tym okresie, to pewne spowężnienie, silniejsza kobiecość w zachowaniu się, ale wcale jeszcze nie dojrzałość. Można zauważyć pod względem duchowym pewne zamglenie, pod względem życiowym szumienie, chęć wyżycia, wybawienia się, nawroty roztrzepania. W nauce niedbałość, nie wiele ambicji, ale mimo to wiele myślą o sobie. Trwa to jeszcze i przez IV. kl., a dopiero w V. wybija się względnie dojrzała płć, odrębna od męskiej. Dlatego w kl. V. widzimy, że obie płci zwalczają się bardzo silnie w pozycii szkolnem.

Dziewczyna czuje kobiecość, która dojrzewa w niej, chłopiec prawie że dopiero wchodzi w okres dojrzewania, i musi w w nim pozostawać przez dwa lata. Dopiero w klasie VII. jest względnie dojrzałym, i wtedy następuje pewna zgoda między oboma płciami.

4. *Jakie właściwości podobają się wam u uczniów?* Pytanie dano, ażeby uczennice uświadomiły sobie odrębne właściwości męskie, pokazały, czy namięniej spostrzegać, a zarazem aby poznać, czy przebywanie z odmieną płcią ma wpływ dodatni na ich rozwój. Odpowiedzi zadowolili: Skutkiem systemu, w jakim zakład jest prowadzony, zauważyłam u uczniów dużo samodzielności. Mają więcej energii. Podoba mi się, że mają swobodę ruchów i nie są skrupowani tak jak my. Nie są skłonni do płaczu, bo panienki są przeczulone. Podoba mi się usposobienie żywe i wesołe. Głębokość myśli u niektórych. Powaga. Dyskrecya. Siła woli, chęć do nauki i stałość charakteru. Zazdroszczę im solidarności i szybkiej decyzji w chwilach krytycznych. U tych, którzy wstą-

pili do wojska, podoba mi się dotrzymanie słowa honoru.— Uczennice spostrzegają, trafnie uświadamiają sobie zalety płci męskiej i mają żywy przykład, który stale pobudza do naśladowania. Korzystają w szkole mieszanej dla życia.

5. *Co się wam nie podoba?* Wyrazy nie nadające się do dobrego towarzystwa, które powtarzają się, mimo zwracania uwagi. Rozpuszczony język. Bezczelna ciekawość (niedelikatność). Duchowe lenistwo. Oszukiwanie, niespełnianie obowiązków, co starają się ukryć różnymi sposobami. — Przywary uczniowskie wpływają ujemnie, ale jest ich mniej niż zalet.

Uczniowie odwzajemniają się, podając szereg przymiotów i wad u koleżanek. Jako godne pochwały wymieniają:

Uczciwą pracę, skromność, grzeczność dla kolegów (ogólnie), uczynność, zyczliwość. Ogółem mają serce lepsze niż kole-dzy. Są więcej koleżeńskie między sobą niż uczniowie, lubią się nawzajem więcej. — Dobry to przykład dla uczniów.

Przywary uczenic: Są zazdrosne, gdy koleżanka umie więcej, a o co innego także (zapewne o hołdy). Zazdroszczą kolegom i podkopują kolegów. Lubią wprowadzać kolegów w błąd. Lubią plotki i gadanie po kątach. Lubią dokuczać sobie nawzajem i kolegom. Są w pretensjach. Lubią się chełpić i być podziwiane. Lubią zawracać głowy studentom. Są zalotne. Żądają, aby traktowano je lepiej niż uczniów. W razie niepowodzenia izrycia z jakiegoś przedmiotu płaczą, ażeby wywołać litość u profesora. O co bądź lecą skarżyć, płaczą lub gniewają się. (kl. V.) Uczennice mają w głowie ciągle zabawy i tańce i strojenie się*. Nie umieją utrzymać tajemnicy szkolnej.

Jak widzimy szereg wad, wspólnych całemu pokoleniu Ewy, a pozostających mimo postępującego rozwoju umysłowego.

6. *Co skorzystałaś skutkiem obcowania z kolegami?* Pobudzili mnie do czytania naukowych książek, zastanawiania się, do rozpraw. Poznałam ich psychologię, jak sądzą żeńską płęć. Nabrałam śmiałości w obcowaniu z mężczyznami i w późniejszych latach będę mogła mówić swobodnie z mężczyzną, spotkawszy się z nim po raz pierwszy. Oduczyłam się łatwowierności. Nie jestem w ich obecności dziką, jak moje rówieśniczki, wychowane

* U nas ogromne piętrowe kokardy napuszyste fryzury, pończochy cieliste lub dziurkowane, bluzki przeźroczyste i obfite wygolienie (decolté). Moda jednoludowa, wytepilliśmy ją bowiem z miejsca, ku zadowoleniu matek, którym umniejszyliśmy przez to wydatków.

w pensjonatach.

7. *Co straciłaś?* Nabrałam studenckich manier, co wygląda w towarzystwie nieładnie. Straciłam na delikatności. — Straty mniejsze niż korzyści.

8. *Co sądzisz o powołaniu uczenicy w szkole.* Celem tego pytania było podtrzymanie ambicyi dziewcząt, dla uzyskania współdziałania ich w wychowaniu chłopców. Cel osiągnęliśmy: Powołanie uczenicy jest bardzo wielkie; ma nie tylko uczyć się, lecz świecić przykładem swoim kolegom i zmuszać mężczyznę do szacunku dla kobiety Polki i nie pozwolić na jakiegokolwiek uchybienie jej czci. Wpływać na kolegów dobrze, a być od nich z daleka i dbać o swoją naukę. Odwodzić ich od złych czynów.

Dla uniknięcia za wielkiego zbliżenia się obu płci wprowadziliśmy, zamiast dotychczasowego „*tykania się*” tytuł kolega koleżanka we wzajemnych stosunkach. Osiągnęło to pewien wynik i oddaliło nieco płci od siebie; wiemy jednak, że poza naszymi plecami mówią do siebie: ty, chociaż nie wszyscy. Ustępstwa czynią tutaj wspaniałomyślnie uczenice, na co skarży się nawet jeden ze wsi w swojej odpowiedzi: ja do niej mówię „koleżanka” a ona spoufała się ze mną. Nie dziwimy się, że trudno pozbyć się odrazu sposobu wyrażania się, do którego przyzwyczało się przez kilka lat, będziemy jednak oczekiwali cierpliwie wyników reformy, poczynawszy od niższych klas, w których przyjmuje się.

Jaki wpływ wywierały uczenice, odpowiadają uczniowie. Dobry przykład w nauce oddziaływał: Nie chciałem, ażeby umiały lepiej odemnie i zabrałem się do nauki. Widząc ich pracę, bierze człowieka ciężki wstyd i mówi sobie: czemu bym nie mógł pracować jak ona, i wtedy jest rzeczywiście ochota do nauki.

Uchenice pomagały także niektórym uczniom w lekcji podczas przerw lub przed szkołą, wypisywały słówka prędeji i dawały je odpisywać. To uczniowie podkreślają z uznaniem.

Uczniowie skorzystali pod względem obejścia towarzyskiego: Już sama obecność ich w klasie sznurowała mi usta, gdy jakieś słowo miało z nich wypaść. W takim gimnazjum mieszanem człowiek nabiera z konieczności ogłady i szarmancy. Potrafię obrać się w towarzystwie damskim.

Uczniowie skorzystali pod względem doświadczenia życiowego: Poznałem charaktery kobiece i ich wartość. Chcąc z niemi mówić, trzeba kształcić się.

Są też uczniowie, którzy nie skorzystali nie, którym nie

podoba się, że uczennice chodzą z nimi do jednego zakładu, bo bywają forytowane: Skorzystałem chyba ze skarżenia i przychlebiania się, w czym one celują. To mówią mruki, nieprzyjaciele kobiet, mający z nimi coś na pieńku, a przeważnie uczniowie słabi lub upośledzeni.

Na zapytanie: Czy uczennice przyczyniają się w czym do podniesienia wartości zakładu, większość uczniów daje odpowiedź twierdzącą: Czystością, pięknoscią, zgrabnością, zamiłowaniem porządku, dbaniem o upiększenie klas, rysunkami, publicznymi występami, ładnym głosem, pięknym strojem.

9. *Co ci się podoba wzgl. nie podoba w naszym gimnazjum?* Na to pytanie odpowiadają uczennice. Cenimy w zakładzie to, że mamy tutaj dużo swobody: własny zarząd, zabawy, tańce, przedstawienia, czego niema w innych zakładach. W tym zakładzie — wybucha entuzyastka — podoba mi się wszystko. Tak tu przyjemnie, chciałabym tu spędzić całe życie.

Nie podoba się ostre postępowanie niektórych profesorów. To, że krzyczą i używają obraźliwych słów do wszystkich. To, że nam profesorowie mówią per „ty”. Przyjdzie profesor, nieraz nie wiele starszy od uczennicy i „tyka” ją. — Żądanie uczennic było odwzajemnieniem się nam za zniesienie „tykania” w stosunkach między uczniami i uczenicami i wprowadzenie tytułu „koleżanka”. Zastosowaliśmy się do ich życzenia i odzywamy się do nich w 3-ciej osobie, ażeby je podnieść wobec uczniów i umożliwić oddziaływanie wychowawczo na uczniów, za ich pomocą.

Wyniki obu zapytajników dałyby ująć się następująco: Uczennice, przychodząc do gimnazjum ze szkoły ludowej, traktującej naukę popularnie, stają przed ogromem materiału, który mają opanować i przed zwartym systemem nauczania, wyrobionym od dawna, uświęconym tradycyjnie, ale liczącym się z postępem. Ambitne i chętne do nauki, szukają drogi, na której mogłyby podołać zadaniu. Wobec rozmiarów materiału a pracę je obowiązkowości, wybierają drogę najłatwiejszą, pracy mechanicznej, pamięciowej, znanej im ze szkoły ludowej. Skutkiem tego nie rozwijają się umysłowo dość szybko. Przyczynia się do tego także okres dojrzewania, w którym, skutkiem zmian fizyologicznych, cechuje je znaczna rozprósliwość umysłowa i roztrzępianie. Dopiero w kl. V. po ustaleniu się panieńskiej dojrzałości (nie dziewczęcej) uczennice rozwijają się spokojnie i zrównują w wydajności umysłowej z uczniami. Ustępują im tylko pod względem doświad-

czenia życiowego, które, działając na uczniów rozwijająco, pozwala im dawać sobie łatwiej rady z materiałem szkolnym, co czyni wrażenie, jakoby uczniowie byli przeciętnie zdolniejsi.

Nie zauważyłem, iżby zdolności uczenic były w klasach niższych mniejsze niż uczniowskie. W klasach wyższych niema znaczniejszej różnicy między jednymi a drugimi.

Jest obowiązkiem szkoły współwychowawczej zapoznać się z psychologią i potrzebami uczenic i stosować do tego wymogi, stawiane uczenicom. W okresie dojrzewania należy czynić uczenicom pewne ulgi i zwracać uwagę na ich rozprószliwość umysłową. Należy pójść na rękę ich upodobaniom rozrywkowym i upodobaniom praktycznym i dbać w tym okresie więcej o wychowanie niż nauczanie. Po okresie dojrzewania można przyspieszyć tempo nauki i powiększyć wymagania.

Niedomagania i słabości natury koczowej należy, o ile możliwe tępić, wskazując na zalety natury męskiej, które około siebie widzą; korzystne właściwości kobiece należy otoczyć opieką i wzmacniać. Przedewszystkiem należy pamiętać, że wychowujemy je do twardego życia, a nie na lalki salonowe lub pomyłone feministki.

Jak należy zapatrywać się na koedukację ze względu na dojrzewanie młodzieży, przypadające na czas nauki szkolnej?

Okres dojrzewania rozpoczyna się u uczniów o dwa lata później niż u uczenic, kończy się przeto o dwa lata później. Dojrzałość rozpoczyna się u ucznia w kl. VII, lecz niepełna jeszcze (są wyjątki); pewne uspokojenie jest widoczne, lecz umysł jeszcze rozwichrzony, pełen różnych pragnień i żądny czynów. Nie jest jednak przepełniony myślami i pragnieniami lubieżnemi, jak to laicy sądzą. Przy odpowiedniej ochronie, jak dobre otoczenie, małe miasto, brak podnieć zmysłowych, dobór towarzystwa, wysoki poziom moralny zakładu, zmysłowość nie obudzi się ani w kl. VIII.

Dlatego też nie uważam współwychowania obu płci za niebezpieczne. Bódźce zmysłowe raczej przytępią się przez stałe stykanie się obu płci. Młodzież męska jest w tym okresie (VII. i VIII. kl.) w nastroju idealnym; jeśli się kocha, to platonicznie. Między uczniami a uczenicami nawiązuje się stosunek rodzeński, pełen rycerskości i szarmancy, jak to wykazują odpowiedzi uczenic.

W czasokresie kl. VII. i VIII. uczennice są pod względem

cielesnym i umysłowym dojrzałszemi, przewodnictwo życia moralnego mogą dźwżyć skutecznie uczenie. Dlatego też powinno starać się wpływać na nie i urabiać je według potrzeb szkoły i wychowania; jakimi będą one, takimi będą uczniowie i takim pożycie szkolne.

Czy uczenie odnoszą korzyść z pobytu w szkole mieszanej?
Bezsprzecznie. Nietylko pod względem nauki, jak wykazują postępy, wśród których jest więcej celujących niż u uczniów, lecz także pod względem życiowym, jak to wykazały odpowiedzi. Przedewszystkiem duża suma doświadczenia, szereg starć, przykładów dobrych i złych, słowem uczestniczą w życiu ludzkim w pomniejszeniu, w którym ścierają się interesy jednej a drugiej płci, stojących w pośrodku życia.

Straty, które uczenie ponoszą, są drobne i dadzą się usunąć, o ile przez współdziałanie uczenie poziom obejścia się uczniowskiego zdoła się podnieść.

Że wartość zakładu zyskuje skutkiem pobytu uczenie w nim, jako żywiołu estetyki, pięknej formy, wyższej moralności, potwierdzają uczniowie.

Że uczenie i uczniowie, chodząc do jednego zakładu, myślą w pierwszej linii o nauce i pokazaniu swych talentów, a nie o przyjemności, mogącej wynikać z przestawiania ze sobą obu płci, świadczą liczne życzenia z jednej i drugiej strony, że chcieliby i chciałyby uczyć się w zakładach niemieszanych.

Pobyt w zakładzie współwychowawczym nie jest tak nadzwyczajnie przyjemny, jak sądzą niewtajemniczeni. Świadczą o tem różne starcia, o których młodzież wspomina, a które nam starszym każą pomyśleć sobie: wszystko tutaj tak samo, jak w życiu dojrzałych ludzi gdzie walka o byt jest głównym motorem, a konieczność pogodzenia się i współżycia płci ze sobą regulatorem życia.

Byłem sam przeciwnikiem koedukacji i jestem wobec niej jeszcze bardzo ostrożny — ale zaczynam się do niej przekonywać. Uznaję jednak tylko koedukację w małym mieście, w zakładzie mającym grono nauczycielskie o wysokim poziomie moralnym i wielkiem poczuciu obowiązkowości, dające pewność, że potrafi rozciągnąć baczną nadzór nad pożyciem młodzieży i uchronić ją i zakład od niepożądanych niespodzianek.

Nauka wychowania w kl. I.

Jako gospodarz kl. I. prowadziłem naukę wychowania w jednej godzinie tygodniowo. Miałem rzecz ułatwioną, rozpoczynałem od początku, a rozporządzałem materiałem surowym, lecz do pracy doświadczalnej może najpodatniejszym. Oprócz wychowania udzielałem w kl. I. jeszcze j. polskiego, historii naturalnej, matematyki i geografii, więc mogłem swoje przedmioty łączyć z materiałem wychowawczym, podanym w planie „Z brzeskich doświadczeń wychowawczych“ II. rocznik.

Pierwsza godzina nauki szkolnej i pierwsze godziny wychowania były poświęcone przepisom i organizacyi naszej szkoły. Naczelnik klasowy, zastępczyni i delegaci do czytelnicy zostali wybrani przez głosowanie — wybierała cała klasa.

Będąc w ciągłym kontakcie z kolegami, uczącymi w mej klasie, znałem doskonale braki, trudności moich uczniów w innych przedmiotach, to też w nauce o wychowaniu mogłem dokładnie pouczyć i wskazać uczniom, jak sobie mają materiał rozłożyć, jak się uczyć i łamać z trudnościami. Zaprowadziłem katalogi postępów uczniowskich — noty do jednego wpisywał naczelnik klasy a do drugiego zastępczyni tegoż. Na lekcjach wychowania kontrolowałem katalogi, omawialiśmy noty, braki, przytem starałem się nakłonić pilniejszych i zdolniejszych uczniów, aby mieszkającym blisko, słabszym kolegom szli z pomocą w nauce, i w kilku wypadkach udało mi się to przeprowadzić.

Robiłem też podobne próby z cenzurowania przy egzekwowaniu deklamacyi. Kazałem chłopcom klasyfikować dziewczęta i przeciwnie, lub też jednemu całą klasę i dowiedziałem się, że dziewczęta na ogół sumienniejsze klasyfikują, a chłopcy znów dla dziewcząt są mniej względni w ocenianiu. Nadmieniam, że takie próby wcale nie przeszkadzały nauce wychowania.

Rozpisany kwestyonaryusz dał mi obraz życia, stosunków rodzinnych i majątkowych uczniów. Omawiając te kwestye, starałem się nakłonić uczniów, aby swą wiedzę, dobre wychowanie nabyte w szkole udzielali swemu otoczeniu, swej rodzinie, (szcze-

gólnie w odniesieniu do wiejskich dzieci) aby kultura i dobre wychowanie tą drogą doszło pod słomianą strzechę, a wieśniak posyłający dziecko do szkoły, widział, że nie na darmo syna „na naukę do miasta” posyła. Przy omawianiu tych kwestyi kładłem nacisk, aby uczeń w mieszkaniu starał się mieć własny kącik, pulczkę lub stolik, by przyzwyczajał młodsze rodzeństwo do szanowania, książek, zeszytów rysunków. Bardzo wiele czasu poświęcałem higienie życia codziennego, a więc: mycie rąk przed jedzeniem, po przyjeździe ze szkoły i przed spoczynkiem, czyszczenie zębów przed udaniem się na spoczynek. it d. Stosunek uczniów do siebie, koleżeństwo, wypracowanie zadań, praca nie dla szkoły lecz dla życia, to wszystko bywało wszczepiane na lekcjach wychowania. Przekonałem się, że nauka nie poszła na marne, a przeglądając stancye, i zaglądając czasem do domów, przekonałem się, że uczniowie pod wielu względami korzystali ze wskazówek, a nadmienić muszę, że chłopcy wiejscy we wielu wypadkach byli podatniejszym materiałem niż miejscy.

O wygląd estetyczny klasy dbały dziewczęta, i do nich zwracałem się, jako do przyszłych gospodyń, i im polecałem piękno klasy, pielęgnowanie kwiatów; one miały upominać kolegów, aby nie śmieć, nie plamili i nie psuli ławek.

W zimie ściany ozdobione były obrazami ze zoologii, a okna kwiatami cieplarnianemi, w lecie obrazy botaniczne wisały na ścianach, a na oknach były paczki z naszymi roślinami: groch, fasola, zboże itd. Rośliny te wielce się przydały przy nauce botaniki, a np. fasola wijąca się po sznurkach aż pod sufit przypominała raczej ogród warzywny, niż okno w klasie.

Najwięcej godzin poświęciłem samym „zasadom przyzwyczajenia” postępując się podręcznikiem Piątka i Kuznowicza. Jakkolwiek *ćwiczenia praktyczne z wychowania* u mnie w klasie odbywały się przy każdej sposobności, na pauzie, przy wychodzeniu do tablicy i t. d. to jednak urządziłem na lekcjach wychowania stałe pokazy odwiedzin, rozmowy w salonie, spotkania się na ulicy, ukłonu, podawania ręki, a szczególnie brałem do tych ćwiczeń dzieci wiejskie, jako mniej mające sposobności przypatrywania się temu. Z początku każda próba przyjmowana była kaskadami homerycznego śmiechu, lecz potem ćwiczenia praktyczne odbywały się poważnie, i nikogo już więcej nie śmieszyło, gdy uczniowie i uczennice przechodząc między przejściami ławek, jak przez ulicę, witali się, podawali ręce, wy-

mijali osoby, podawali upadły przedmiot, lub w imitowanym salonie przyjmowali gości, bawili ich rozmową itd.

Jedną tu rzecz nadmienię: Ogólnie narzekają profesorowie na tak zwane „stójki“ na przerwach, po korytarzach, na boisku ja nigdy nie narzekałem (chyba że były przed godziną przyrody; gdy nie mogłem przygotować okazów) gdyż właśnie podczas „stójek“ miałem sposobność obserwować zachowanie się uczniów na swobodzie, widzieć ich błędy, ich postępy i rezultaty z lekcji wychowania, i zwrócić uwagę, w jakim kierunku zachowują się niestosownie. Uczniowie nie byli wtedy krępowani obecnością profesora, poruszali się swobodnie, byli więcej „sobą“.

Jakkolwiek kierownik naszego zakładu przy każdym ważnym zdarzeniu z życia narodowego inaugurował sam, lub za pomocą któregoś z nauczycieli, wykład pouczający o tak bujnie rozwijających się wypadkach z życia naszego narodu, to jednak ja zawsze z mej strony, na lekcji wychowania, o ile zaszła potrzeba, podawałem od siebie kilka słów, zachęcając młodzież do nauki, jako do wstępnej pracy dla dobra budującej się ojczyzny.

Kiedy wybuchła epidemia tyfusu, w krótkim wykładzie pouczyłem, jak należy go zwalczać, a przeglądając często ręce, twarz i szyję i wygląd ubrań, starałem się uzupełnić lekcye higieny, których uczniowie słuchali w zimie.

Pozostałe punkta w planie nauki o wychowaniu połączyłem z nauką przedmiotów, a więc zbieractwo okazów przyrody, ziół lekarskich przy nauce przyrodę; kolekcjonowanie marek naukę o państwie, przemyśle, handlu przy nauce geografii i po części przyrody, omawiając pożytek z roślin i zwierząt. O oszczędności, prowadzeniu rachunków osobistych mówiłem przy matematyce, w geometrii była mowa o estetyce, przybijaniu obrazów symetrycznie itd. W notatkach uczniowie wpisywali wzięty materiały.

Rozwijałem też i pamiętnikarstwo, jakoteż pisanie listów itd. (czyby nie warto było pomyśleć o lekcjach stylistyk, i jak w szkołach wydziałowych?) Każdą wycieczkę, przedstawienie, ferye świąteczne musieli uczniowie opisywać w zeszytach, na kartkach lub we formie listu, co kontrolowałem w domu, a omawiałem po części na lekcji j. polskiego lub wychowania. Osiągnąłem dobre rezultaty, spotkałem się z pracami sumiennymi, z notatkami i dziennikami szczegółowymi, a nawet niektórzy potrafili w końcu opisywać osobiste wrażenia i krytycznie na nie się zapatrywać.

Praca wdzięczna, opłacała się, zdołałem pozyskać sobie

zaufanie uczniów; zwierzali się ze swych kłopotów, a czynili to szczerze; skutkiem tego zaufania było, że we wielu wypadkach uratowałem chłopaka od dwójki, dając mu pomoc itd. Wszędzie znalazłem podatny materiał, zwłaszcza u dzieci wiejskich, u których spotykałem większą sumienność (pamiętniki, spisywanie wykładów, kolekcjonowanie roślin) większy posłuch i postępywanie za radą nauczyciela. To samo odnosi się do dobrego tomu; choć ukłon czasem był niezręczny i śmieszny, to jednak było widać, że chłopak pamięta pouczenie i chce wykonać je bez zarzutu. Spotykałem u tych chłopców samodzielność, staranność w pisaniu, szanowaniu książek.

Jeszcze jeden, dwa lata pracy, a mam nadzieję, że trud włożony w to dzieło zbożne, połączony z miłością tych najmłodszych latorośli ukochanej ojczyzny, obficie zostanie nagrodzony i bujne wyda plony. Oblicze szkoły zmienia się — zmieniają się uczelnie polskie; wre w nich nietylko nauka, wre miłość rodzinna, praca obywatelska; szkoła dla dziecka jest dalszym ciągiem domu, i łączy je ściśle z życiem, do którego je przygotowuje; a dla nauczyciela to także pracownia naukowa, i wdzięczne pole do świadczenia na użytek odrodzonej Ojczyzny.



FRANCISZEK KULISIEWICZ.



Spostrzeżenia i uwagi w sprawie nauki higieny.

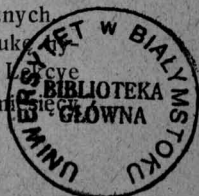
W ubiegłym r. szk. wprowadzono w gimnazjum brzeskiem naukę higieny jako przedmiot obowiązkowy, pierwszej zanim pojawił się plan M. W. R. i O. P. mający wprowadzić ten przedmiot w gimnazjum. Poniżej podaję parę uwag i spostrzeżeń poczynionych w ciągu nauki.

Plan Min. W. R. i O. P. łączy naukę higieny z nauką przyrody i powierza ją przyrodnikowi. Jest to zapatrywanie zupełnie słuszne o tyle, że dotyczący nauczyciel, przyrodnik, z istoty rzeczy powinien posiadać duży zasób wiadomości z zakresu higieny. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że każdy przyrodnik może bez specjalnego przygotowania się już nie tylko ogólnego, ale nawet na każdą osobną lekcję uczyć higieny. O ile bowiem higiena ma naprawdę przynieść korzyści, musi być prowadzoną nie jako przyczepkę do somatologii, lecz stanowić pewną całość systematycznie przemyślaną i podzieloną, gdyż inaczej będzie to tylko zbiór dorywczo wybranych wskazań higienicznych, streszczających się w znanych zresztą nawet czasem i uczniom komunałach, to jest „szkodliwe, tego unikać” co uczniowie zwykle wysłuchają i zapomną. Zadaniem nauki higieny w gimnazjum ma być, moim zdaniem, wyrobienie w uczniach zapomocą jasnego, zajmującego (co podkreślam) wykładu, zrozumienia zasad higieny i wpojenie w nich przeświadczenia o korzyściach płynących z ich zastosowania w swoim życiu codziennym.

W gimnazyach, które posiadają odpowiednio ukwalifikowanych nauczycieli gimnastyki z egzaminem państwowym, osiągniętym na jednym z uniwersytetów, gdzie higiena jest jednym z ważnych przedmiotów wykładów, można polecić tę naukę odnośnemu nauczycielowi, tem bardziej, że uczciwy nauczyciel wychowania fizycznego młodzieży koniecznie powinien się zaznajomić z nauką higieny w szerszym zakresie, gdyż łączy się ona ściśle z jego zawodem.

Co do samego materiału, jaki ma być przerobiony, to kwestya jeszcze otwarta, zależna od ilości godzin i planu jaki sobie zakresli nauczyciel. W każdym razie plan ten powinien objąć przynajmniej najważniejsze działy higieny osobistej, ze społecznej zaś części ogólno-kształtujące, np. nowe prądy w budowie miast-ogrodów, opieka państwa itd. wybór dosyć trudny lecz obszerny aż nadto. Tu zaznaczę, że uczniów właśnie najbardziej zajmują opowiadania wyjęte z zakresu higieny społecznej, są one bowiem niejako zajmującą syntezą suchych nieraz reguł naukowo-higienicznych.

W gimnazjum w Brzesku poświęcono w ub. r. szk. na naukę higieny 1 godz. tygodniowo dla klas I-III. i 1 dla klas od IV-VIII. Lekcje były wspólne dla chłopców i dziewcząt. Nauki udzielano przez czas ni



zimowych, gdy ćwiczenia gimnastyczne na boisku gimnazyalnym były utrudnione z powodu braku sali, słoty i zimna. Uczniowie zbierali się w auli gimnazyalnej. Każdy przynosił notatkę, gdyż notowanie było obowiązkowe, ze względu na brak podręcznika.

Materyał starano się podzielić o ile możliwie przejrzysto, aby i uczniowie mieli ogólny pogląd na główne działy higieny. Z licznych podziałów na jakie dałoby się podzielić naukę, wybrano podział następujący: 1) o powietrzu, 2) słońcu, 3) wodzie, 4) mieszkaniu, 5) ubraniu, 6) o pokarmach, 7) o chorobach zakaźnych i ich zwalczaniu, 8) alkohol i nikotyna, 9) jako dodatek wprowadzone również naukę o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

Podział ten zachowano w obydwóch, oddziałach wyższym i niższym, naturalnie z odpowiedniem zastosowaniem do wieku i rozwoju umysłowego słuchaczy klas I-III. a IV-VIII.

W dział „o powietrzu“ wpleciono króciutką naukę o narządach oddechowych człowieka i ich działaniu, poczem przerobiono wiadomości o składzie powietrza i jego rodzajach (powietrze mieszkaniowe, uliczne, wiejskie, leśne, górskie, morskie) o składnikach zanieczyszczających powietrze, przyczem przedstawiono uczniom najprostsze sposoby wentylacji, wreszcie wyjaśniono uczniom, na czem polega tuberkuloza płuc i walka z nią, naturalnie w ramach dostępnych dla uczniów.

W związku z tą częścią traktowano naukę „o słońcu“ zwracając uczniom uwagę na cudowne własności lecznicze jego promieni, ich znaczenie dla rozwoju organizmów, itd. wyjaśniając uczniom już tylko jakby mimochodem znaczenie gier i zabaw ruchowych na świeżem powietrzu i słońcu. Dalej naukę „o wodzie“. Po wyjaśnieniu uczniom własności dobrej wody do picia, różnic między wodą źródlaną a zaskorną, przedstawiono uczniom znaczenie dobrej studni, wodociągów, filtrów kanalizacji itd. Z prawdziwym zainteresowaniem wysłuchiwała młodzież opowiadania o nasyżonych uroczyskach zdrojowiskach.

Kto zna ciężkie warunki mieszkaniowe wśród jakich żyje nieraz większa część naszej młodzieży a zwłaszcza na „stancyach“ ten zrozumie, jak wielkie ma znaczenie popularne przedstawienie uczniom ogólnych zasad higieny mieszkaniowej. W dział ten włączono też zasady higieny sali szkolnej i jej urządzeń, zakończono zaś tę część opowiadaniem o nowych prądach w budowie miast-ogrodów w Anglii, Ameryce, o „drapaczach chmur“ w Nowym Yorku etc.

Przydziale o ubraniu wystarczy wspomnieć o ogólnych zasadach higieny odzieżowej. Dział ten interesuje zwłaszcza dziewczęta, (widocznie grzeszą częściej co do ubrania przeciw higienie!

Mniej aktualnem a nawet przykrem dla nauczyciela było wyjaśnienie uczniom „co i ile powinniśmy jeść, abyśmy byli zdrowi“. Humorystyczne nieraz interpelacje, czasem smutne miny i westchnienia były akompaniamentem tej części wykładu. Powodem tego wojna centrale. Toteż często zwłaszcza przy ilościach pokarmów słyszałem: „Panie profesorze, centrala inaczej obliczyła!“ itd.

Zato dział o chorobach zakaźnych i ich zwalczaniu interesował bardzo wszystkich. Nawijając do wiadomości już nabytych w poprzednich

wykładach przedstawiono uczniom, naturalnie jak najpopularniej, ogólne zasady zwalczania chorób zakaźnych, jak tuberkulozy, tyfusu plamistego i brzusznego, cholery, czerwoni. Zwracano naturalnie uwagę tylko na profilakse, przyczem obecnie tocząca się wojna i różne choroby grasujące wśród ludności były powodem, że młodzież interesowała się wykładem, a o ile mi wiadomo, to notatki uczniów w paru wypadkach były pilnie studyowane przez rodziców w domu nawet po wsiach i w ten sposób wykład działał uświadamiająco nawet poza szkołę.

Nie pominięto też uwag o alkoholu i nikotynie. Czy ze skutkiem, zwłaszcza co do drugiego punktu, pozwolę sobie wątpić, wypadki bowiem karceru „za palenie papierosów” zdarzały się i „przedtem i potem”.

Nakoniec zaznajomiono uczniów klas wyższych z zasadami „pierwszej pomocy w nagłych wypadkach”. Przerobiono naturalnie tylko najważniejsze wypadki i najczęstsze jak omdlenie, udar słoneczny, oparzenia, zmarznięcie, niektóre zatrucia, ukąszenia przez psa wściekłego, owady i węże, wreszcie złamanie kości (pierwsza pomoc i transport) jakoteż najważniejsze wiadomości z opatrownictwa ran, tamowania krwotoków lżejszych i nakładania bandaża. Wykłady te o ile było możliwe łączono z pokazami, a odpowiednie przyrządy i bandaże przynosiła sobie młodzież na lekcje, role chorego i niosącego pomoc rozdzielał nauczyciel. Co do potrzeby tego punktu, to pamiętam z praktyki szkolnej na Śląsku gorące słowa podziękii ucznia skauta, który wróciwszy ranny z frontu opowiadał, jakto w pierwszej linii okopów, był najpierw dla drugich a później sam dla siebie wprost opatrnościowym samarytaninem, dzięki wiadomościom nabytym w szkole.

Z kolei przechodzę do sposobu wykładu na lekcjach higieny. Ma on być o ile to możliwe ścisły, lecz odbiegać od szablonowego przedstawienia rzeczy; musi bowiem utrzymywać uczniów w ciągłym zaciekawieniu przez barwne a jasne przedstawienie rzeczy przy nastroju uczniów swobodnym, czasem nawet, zwłaszcza przy pokazach, wesołym. Do osiągnięcia celu przyczyniają się też waleśnie środki do nauki poglądowej, jak tablice, modele po nauki somatologii, znajdujące się w każdym prawie gimnazjum. Nawet zwykły leksykon powszechny oddać może usługi przez liczne odpowiednio wybrane obrazy, ba nawet atlas z dziełami sztuki starożytnej, gdyż można uczniom pokazać szereg rzeźb wykazujących jak to starożytni przy nader higienicznym trybie życia cieszyli się zdrowiem i pięknymi silnymi formami ciała. Słowem od inwencji nauczyciela zależy ożywienie nauki środkami wykładu i pokazu. Prymitywne przybory do nauki „o pierwszej pomocy” sprawiają sobie uczniowie chętnie sami ze składek groszowych.

Ocena postępu nastęrcza dosyć wielkie trudności. Mnie ułatwiała ją w wielkiej mierze notatki uczniów kontrolowane dorywczo na każdej lekcji a dokładnie na końcu półroczu, jakoteż orientowanie się uczniów w heurystycznych częściach wykładu.

Wyniki nauki. Że nauka w gimnazjum brzeskiem nie poszła w las, to dowodem czystość w klasach, przewietrzanie klas bez nawoływania ze strony nauczyciela dyżurującego i (powie ktoś przypadek) znakomity stan zdrowia uczniów, zwłaszcza brak wypadków chorób zakaźnych, mimo grasującego w powiecie tyfusu plamistego. Pod względem zaś zgłaszania

chorób zakaźnych młodzież była wprost przeczulona, być może, że w nadziei na „wolne“, lecz zgłoszenia były zawsze utrzymane w tonie poważnym bądźto u gospodarza klasy, bądźże w dyrekcyi zakładu.

Kończąc tych parę uwag i spostrzeżeń, zaznaczam, że zamiar Min. W. R. i O. P. wprowadzenia obowiązkowej nauki higieny uzupełnia lukę w wychowaniu fizykiem naszej młodzieży, chociażby z tego względu, że trudno wymagać od uczniów przestrzegania higieny, gdy młodzież jej nie zna, albo ma o niej bałamutne pojęcia. Ponadto przez regularne wykłady higieny szkoła działa także uświadamiająco na otoczenie domowe ucznia w mieście i na wsi i podnosi ogólną zdrowotność w narodzie.

KAZIMIERZ MISSONA

Libanotis file. . .

(O mój rozmarynie.)

1. Libanotis file — auxanu moi!
Pros ten koren eimi — pros ten monen eimi,
Se feron hoi.
2. Kai epei moi lexei — u stergo se,
Toxotai aitusi — kai hippeis kalusi:
Ekdoso me.
3. Dosusi m' hippidion — pany xanthon,
Kai oxy xifeion — kai oxy xifeion
Pros meros emon.
4. Pedila dosusi — syn myopsi,
Polion chitona — polion chitona
Syn stigmasi.
5. Dosusi lekythion — pros ten rhaken,
Hina me potheo — hina me potheo
Koren emen.
6. Stratiotes ede — hoplismenos on,
Pros ten koren eimi — pros ten monen eimi,
Philema aiton.
7. Epei gar eleusom' — eis to teichisma,
Machaira me trosei — thanatos moi dosei,
U sy, philema.

(C d „Stichoi mathetikoi“ ku ożywieniu nauki greki.)



262266